Biblioteka UMK Toruń
373531

GUSTAW PRZYCHOCKI

STUDIUM EPISTOLOGRAFII GRECKO-RZYMSKIEJ

ZASADY I CELE

LWÓW — 1938
NAKŁADEM TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

ODBITKA Z **EOS**, KWARTALNIKA KLAS. 1938

J. Magnificencji Prof. Drowi
Tadeuszowi Lehrowi-Spławińskiemu,
z serdecznym uściśnieniem dłoni i wyrazami
szczerego poważania
24/V 38 G. Przychocki

GUSTAW PRZYCHOCKI

STUDIUM EPISTOLOGRAFII GRECKO-RZYMSKIEJ

ZASADY I CELE

LWÓW — 1938

373531

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w TORUNIU

Z DRUKARNI L. WIŚNIEWSKIEGO WE LWOWIE, UL. OSSOLIŃSKICH 16
pod zarządem Klemensa Preidla.

K. 783/67

STUDIUM EPISTOLOGRAFII GRECKO - RZYMSKIEJ

ZASADY I CELE

napisał

GUSTAW PRZYCHOCKI[1])

Cyprian Norwid, którego „klasyczny laur" poznaliśmy w całej jego krasie dopiero dzięki świetnemu studium Tadeusza Sinki[2]), w płomiennej swej miłości do antyku boleśnie odczuwał ten bezosobisty stosunek uczonych swej epoki do żywych, a wiecznie żyjących postaci świata grecko-rzymskiego i protestował gorąco — by użyć jego własnych słów, przytoczonych już przez Sinkę[3]) — „przeciwko nauce katalogującej bezdusznie i nie czującej nieprzerwanego, żywego związku między epokami". Oto, co pisze w „Postscriptum" do swojego przekładu Horacjuszowskiej ody:

— Przeszłość ma wieczność w wieczystej połowie:
Zamknąć — odemknąć — zarówno się uczem!
Tylko wy dzisiaj, klasyczni mistrzowie,
Wiecie też, którym, gdzie poczynać kluczem?
— Z tragedyi całej klasycznego świata
Podziały znacie, a z wymowy style;
To, jakby poszedł kto na grobie brata
Herboryzować! zioła rwać!... to tyle?
— Kartki łacińskie przyczepiać do krzewów
Rozpłakujących się nad ruinami —
Nie!... wolę smętne szumy białodrzewów
Z bezimiennemi w gwarze ruinami,
I wolę z bladym srebrnej łzy świecznikiem
W podziemia schodzić, niż z waszym słownikiem.[4])

A w innym wierszu pt. „Epimenides", skreśliwszy złośliwymi słowy opis wielkiej wyprawy 7 uczonych celem poczynienia wykopalisk na Krecie,

Gdzie przeto nawskróś wszystko było już zbadane,
Objęte inwentarzem, stylem okrzesane,

---

[1]) Wykład inauguracyjny, wygłoszony na Uniwersytecie Jagiellońskim „post reditum", dnia 15 października 1935 r.

[2]) Tadeusz Sinko, Hellada i Roma w Polsce, Lwów 1933, R. III. Klasyczny laur Norwida, str. 40—115.

[3]) M. p. str. 110.

[4]) Cypryana Norwida Poezje wybrane. Ułożył i przypisami opatrzył Miriam, Warszawa 1933, str. 294.

zamyśla się nad czczą formalistyką tych wszystkich tak szczegółowych i drobiazgowych sprawozdań i inwentarzy naukowych:

A jam myślał: więc już z tej ruiny
Miary, napisy, garnki, i otrzaski ćwieka
Starego i pogniłe zebrawszy wawrzyny
Nic — nic nie zaniedbano — nic...
...oprócz człowieka!
(Poezye wybr. 361, 362).

Tymi słowami wskazał Norwid — może nieświadomie — na nowoczesny typ i cel badań nad światem klasycznym, streszczający się w tym dążeniu, by jako ostateczny rezultat wysiłków wszystkich specjalistów osiągnąć jak najdokładniejsze poznanie ówczesnego człowieka, który jest i zawsze będzie najciekawszym zagadnieniem studium humanistycznego.

I od razu pragnę dodać, że dzięki takiemu właśnie nastawieniu naszych badań my, humaniści idziemy ręka w rękę z przyrodnikami i matematykami w tej wielkiej walce o zdobycie tajemnicy bytu wszechświata — którego istnienie zresztą poza spostrzeżeniem człowieka jest właściwie bez znaczenia — i w tej wspólnocie naszych wysiłków właśnie leży, nie mówiąc już o dostojeństwie tradycji, głęboki sens naszych wydziałów filozoficznych, łączących oba te zasadnicze kierunki.

Ta tendencja do poznania człowieka wydaje mi się podstawą całego zainteresowania listem, który, jako taki, różni się zasadniczo od wszystkich innych zabytków piśmiennictwa — bo że chęć poznania człowieka, jako osobistości, poza jego utworami, pragnienie podpatrzenia niejako struktury psychicznej danej jednostki, gra tutaj najważniejszą rolę, a nie krytyka literacka, świadczą o tym wyraźnie wypowiedzi z najrozmaitszych epok i ośrodków pochodzące, a zgadzające się właśnie w tym jednym punkcie, w którym mowa o duszy człowieka.

Oto co pisze np. nieoceniony Gaston Boissier w swej przepięknej książce o pani de Sevigné, dając co prawda folgę swemu typowo francuskiemu zamiłowaniu do jaskrawej pointy, i to pointy za wszelką cenę: *C'est une maladie fort commune que d'aimer à parler de soi et à se mettre en scène; or dans une correspondance, on n'a pas autre chose à faire. Le moi y domine, et il y est parfaitement à sa place; ce qui ailleurs peut être un defaut, devient ici une nécessité et la règle même du genre. On aime donc à écrire des lettres, parce qu'on y peut parler de soit autant*

qu'on veut, et l'on aime à en lire parce qu'on est bien aise de pénétrer dans l'âme des autres, et que c'est un grand plaisir de connaître leurs sentiments les plus secrets, surtout quand ils ne voulaient pas les faire savoir. De cette façon, le genre épistolaire est sûr d'être agréable aux vaniteux et aux indiscrets, c'est presque dire à tout le monde." [5])

Zdaje się, że tu niekoniecznie wszystko jest prawdą — ale w każdym razie Boissier podkreśla tu chęć zagłębiania się w duszę drugiego człowieka, tj. to samo, co jeden z naszych, najwybitniejszych swojego czasu krytyków literackich, Lucjan Siemieński, gdy w swej biografii Franciszka Morawskiego (Pam. Liter. II. Poznań 1867, str. 11) pisze:

„Listy, osobiste wyznania, pozwalają wymodelować podobieństwo w najdelikatniejszych odcieniach. Wszystkie drobne i wielkie namiętności, sympatye i antypatye wychodzą na jaw; najtajniejsze motywa i uczucia, wypowiedziane w pełnem zwierzeniu się, rzucają jakby światła i cienie — i portret nabywa fotograficznej wierności. Słowem listy są jak okna duszy, które autor mimowolnie otwiera, pozwalając zaglądać we wnętrze swojego świata."

A jak to zwykle bywa w zakresie zasadniczych ujęć naszej kultury — wszystko to jest tylko pewnego rodzaju (nieświadomym oczywiście) powtórzeniem i rozwinięciem tego, co o listach myślała już starożytność klasyczna i co w krótkich słowach stwierdza np. ok. I w. po Ch. Demetrios, pisząc: *σχεδὸν γὰρ εἰκόνα τῆς αὑτοῦ ψυχῆς γράφει τις, γράφων τὰς ἐπιστολὰς* (*π. ἑρμ.* 227: „człowiek, pisząc list, rysuje niejako wizerunek swej duszy" [6]).

Jednakże, aby ten gatunek piśmiennictwa dał nam rzeczywiście poznać duszę piszącego i jego najtajniejsze myśli, to nieodzownym warunkiem jest, aby ten list był najzupełniej szczery i prawdziwy. I tu stajemy wobec problemu: Jeśli ten list jest

---

[5]) G. Boissier, M'me de Sévigné, Paris [8] 1888 p. 61—62 (Les Grands Écrivains Français, t. 22). Por. Goethe (Werke XXVII hrsgb. v. A. G. Meyer-G. Witkowski, Stuttgart [1892], str. 35, Winckelmanns Briefe an Berendis): „Briefe gehören unter die wichtigsten Denkmäler, die der einzelne Mensch hinterlassen kann".

[6]) Zwrot zresztą dość częsty, zwłaszcza w późniejszej literaturze klasycznej, być może w zależności od Demetriosa, np. Basil. ep. CLXIII: *εἶδόν σου τὴν ψυχὴν ἐν τοῖς λόγοις.* Por. H. Rabe, Aus Rhetoren Handschriften, Rh. Mus. 64 (1909), str. 304/1.

najzupełniej szczery, najzupełniej prawdziwy, to wtedy jest przecież przeznaczony tylko dla adresata i dla nikogo innego — a więc nie jest ani gatunkiem literackim ani wogóle literaturą, której cechą i celem jest powszechność i przeznaczenie dla wszystkich. A zatem czytanie takich listów cudzych nie jest czytaniem dzieł literackich, ale będąc wynikiem tylko przypadku, czy jakiegoś innego zbiegu okoliczności, może nawet bardzo niemiłego dla autora tych listów, jest właściwie wielką niedyskrecją. I pod tym względem miał Boissier rację, gdy tak złośliwie mówił o ludziach próżnych i niedyskretnych — tak samo jak i Zygmunt Krasiński, gdy na wieść o opublikowaniu niektórych swych listów pisał do Stan. Koźmiana: „W każdym razie jest to jedna z najgłębszych niepoczciwości literackich, jaką popełnić kto może“ [7]).

W jaki sposób zatem ma filolog klasyczny obejść ten szkopuł? Oczywiście nie tak, jak to próbowali niektórzy, nawet bardzo wybitni uczeni, twierdząc, że „tajemnicy listowej nie znała starożytność“ [8]). Nic podobnego — i równie bezcelowym jak nieuzasadnionym jest, w pogoni za rzekomą, a wcale nie istniejącą egzotyką kultury klasycznej, stwarzanie tego rodzaju kontrastów między życiem naszym a ówczesnym. Od człowieka, nadużywającego cudzych, poufnych listów, wbrew wiedzy i woli autora, odwracano się zawsze ze wstrętem i grozą — tak samo dziś, jak i w epoce klasycznej. Wystarczy bowiem przytoczyć słowa Cicerona, wypowiedziane na wieść o opublikowaniu przez Antoniusza jego ściśle prywatnej korespondencji (Phil. II. 4. 7):

„At etiam litteras, quas me sibi misisse diceret, recitavit homo

---

[7]) W liście pisanym z Rzymu dn. 18 marca 1852 do Stan. Koźmiana, p. Pam. Liter. X, 1911 pod nr 83, str. 503—504.

[8]) K. Morawski, M. Tullius Cicero, życie i dzieła, Kraków 1911, str. 274. Może tu jest nieporozumienie na podstawie uwagi u Herm. Peter'a, Der Brief (p. niżej), str. 10/1: „Das Recht des Briefgeheimnisses ist neu“— gdzie chodzi o prawo obywatela do gwarantowanej mu ustawowo tajemnicy listowej. Cytowane przez W. Krolla (Die Kultur der Ciceronischen Zeit, Das Erbe der Alten H. XXII—XXIII, Leipzig 1933, I, str. 84—85) przykłady otwierania cudzych listów (co niestety i u nas się zdarza) bynajmniej nie dowodzą braku pojęcia tajemnicy listowej. Słusznie sprawę ujmuje St. Lenkowski w zajmującym, popularnie napisanym, szkicu: „O poczcie i liście w starożytności“ (Z życia i kultury antyku, I, Lwów 1934, Rozdz. V, str. 123).

et humanitatis expers et vitae communis ignarus. Quis enim umquam, qui paulum modo bonorum consuetudinem nosset, litteras ad se ab amico missas, offensione aliqua interposita, in medium protulit palamque recitavit? Quid est aliud tollere ex vita vitae societatem, tollere amicorum colloquia absentium?“

Nie tędy zatem droga. Czytanie cudzych listów prywatnych, tak naszych, jak i antycznych, usprawiedliwia jedynie ich legalne opublikowanie, a poza tem... Czas i Śmierć: Odległość epoki tak wielka, że Czas, wszystko poskramiający, zdążył już unicestwić wszelką aktualność, a Śmierć bezwzględna pogodziła nawet przyjaźń z nieprzyjaźnią.

Trzymać się jednakże musimy przede wszystkim następującej zasady: Dostając w swe ręce prawdziwe, szczere listy danej jednostki z tak odległej epoki, cieszyć się powinniśmy, że los pozwolił nam zajrzeć w duszę tego człowieka, pozwolił nam poznać go takim, jakim był w rzeczywistości — a takim przecież okazuje się człowiek bardzo rzadko — ale nie wolno nam z poznanych szczegółów ani się naigrawać, ani się na nie oburzać, ani nad nimi szat naszych rozdzierać, bo niema takiej ludzkiej słabości, do której my sami nie bylibyśmy zdolni. W tajniki duszy człowieka wchodźmy nie jak szpiedzy lub ajenci tajnej policji, którzy na zebranych wiadomościach akt oskarżenia oprą, co niestety robili czasem nawet bardzo wybitni uczeni, jak np. Mommsen i Drumann w stosunku do Cicerona — ale jak ludzie prawdziwym humanizmem przejęci, którzy sporo własnych grzechów mając na sumieniu, cudze słabości czy błędy zrozumieć umieją — i wyrozumieć.

To wszystko dotyczyło listów bezwzględnie prawdziwych, przeznaczonych przez autora jedynie dla adresata. Z drugiej strony jednak dobrze wiadomo, że są w zakresie wszystkich rzeczy pisanych listy z góry przeznaczone na to, by były czytane przez wszystkich, listy nieprawdziwe, sztuczne, raczej utwory, w których list jest tylko formą, jak np. starożytne i nowoczesne rozprawy naukowe w formie listów, horacjuszowskie epistuły, francuskie „epitry“ Boileau'a, dalej tego rodzaju utwory literackie w formie listowej jak Niemcewicza „Lejbe i Siora“, Kraszewskiego „Rzym za Nerona“, Orzeszkowej „Ad astra“, wszystkie „Listy z podróży“ lub wreszcie takie zmyślone listy jak i te w średnich wiekach zwłaszcza z wielkim zamiłowaniem czytywane

„Listy Abgara Sołtana do Chrystusa", „Listy Matki Boskiej", „Listy ręką Boga pisane", rozmaite „Listy z Nieba" [9]) itp.

Wobec braku syntetycznego dzieła o epistolografii grecko-rzymskiej i najważniejszych prac wstępnych [10]), celem naszych rozważań będzie przede wszystkim

---

[9]) Por. (świetny, nie tylko dla polskiej literatury) artykuł W. Bruchnalskiego, pt. Epistulografia w: Dzieje Literatury Pięknej w Polsce, Cz. II. Encyklopedja Polska, tom XXII, Dział XVIII (Część II) Kraków 1918, str. 196; A. Deissmann, Licht vom Osten [2], [3], Tübingen 1909, str. 178/1; R. Pilat, Historia Literatury Polskiej, I, 2, Warszawa 1926, str. 471.

[10]) Rozprawa H. Petera, Der Brief in der römischen Literatur, Leipzig 1901 (Abh. d. philos.-hist. Cl. d. k. sächs. Ges. d. Wiss. XX. Bd. N. III), jest chybiona, por. Fr. Leo w recenzji tej rozprawy, w Gött. Gel. Anz. 1901, n. 4, str. 318—325: „Die Geschichte des Briefes in der griechischen und der römischen Litteratur ist noch zu schreiben" (str. 325. Por. E. Bethe-M. Pohlenz w A. Gercke-E. Norden Einl. I [3], H. 3, str. 196), a wcale dobry, ale siłą rzeczy pobieżny i niekompletny artykuł (przedwcześnie zmarłego) J. Sykutrisa Epistolographie, w RE. V Supplbd. 1931, str. 185—220) daje tylko ogólną orientację, co też i sam autor (na str. 189) stwierdza. Tylko kilka ogólnych uwag zawiera artykuł G. A. D. pt. Epistolary Literature (w Encyclopaedia Biblica ed. T. K. Cheyne and J. Sutherland Black, vol. II, London 1901, p. 1323—1329), na którym (zarówno jak i na Deissmannie, p. niżej) opiera się Bror Olsson, Papyrusbriefe aus der frühesten Römerzeit, Uppsala 1925, nie orientujący się wcale (Einleitung, str. 1—2) w antycznej teorii epistolograficznej. Artykuł K. Dziatzki pt. Brief w RE. 3. 1. 1897, str. 836—843, jest już mocno przestarzały, a zwraca uwagę raczej na stronę materialną. Praca F. X. J. Exlera: The Form of Ancient Greek Letter: A Study in Greek Epistolography, Washington 1923, podjęta w celu zbadania formy greckiego listu, jest właściwie tylko zbiorem materiałów do historii greckiego listu od III w. prz. Ch. do końca rządów Dioklecjana i zawiera, po wstępnych uwagach o istocie listu, głównie zestawienie formułek, używanych na początku i końcu listu, w ich chronologicznym rozwoju. (Według recenzji H. I. B. w The Journal of Hellenic Studies, vol. XLIV (1924), str. 132). Niemal całkowicie przestarzałe są, dotyczące głównie Greków, uwagi o liście, jako „półdialogu", u R. Hirzela, Der Dialog, Leipzig 1895 (I, str. 353—358 i II, str. 8). Nawet bardzo zresztą cenna monografia R. Ganszyńca, Polskie Listy Miłosne Dawnych Czasów, Lwów 1925 (p. zwłaszcza Wstęp, str. 1—47), przyczynia się zbyt mało do usunięcia wymienionego wyżej braku (por. G. Przychocki, Eos XXIX, 1926, str. 219—222), a ciekawe studium Stefanii Skwarczyńskiej pt. „Teoria Listu" (Lwów 1937) zyskałoby wiele na wartości, gdyby miało właściwą podstawę antyczną. Zresztą zdaniem tak wybitnego znawcy, jak Stanisław Witkowski, historię listu antycznego i listu wogóle poprzedzić musi zbiór wszystkich listów w jednym wydawnictwie (Epistulae Privatae Graecae,[2] Lipsiae 1911, str. XXVIII). Por. niżej uw. 15.

uchwycenie nici rozwoju od listu prawdziwego nie będącego literaturą i przeznaczonego tylko dla jednej osoby, tj. dla adresata — aż do listu sztucznego, będącego tylko literaturą, przeznaczoną dla wszystkich; uchwycenie nici miejscami bardzo poplątanej, albo na przeliczne niteczki rozstrzępionej.

Ponieważ zaś list w literaturze, w ostatecznej swej formie rozwojowej wchodzi w skład ogółu gatunków literackich, przejętych przez świat współczesny ze starożytności klasycznej, przeto dzieje tego gatunku dadzą się w całości wyśledzić na terenie świata klasycznego.

O ile zatem chodzi o ogólne zasady, to powstanie i rozwój gatunku literackiego listu można sobie wyobrazić teoretycznie tylko w sposób następujący[11]): Punktem wyjścia musiał tu być oczywiście list prawdziwy, bodaj że pierwsza rzecz, do której człowiekowi było wogóle potrzebne pismo. Rzecz naturalna, że listy takie, w zwykłej, codziennej sprawie, przez ludzi zwykłych pisane, nie miały i nie mają nic wspólnego ze sztuką, czy literaturą, a choćby się nawet dostały w ręce ogółu, to nie mogłyby wzbudzać żadnego zainteresowania u współczesnych, ani ze względu na swą treść i formę, ani ze względu na przeciętną osobistość autora. Ale listy pisali przecież i ludzie tacy, którzy z jakichkolwiek względów byli znani wszystkim, dla wszystkich mniej więcej, lub dla wielu przedstawiając przedmiot żywego zainteresowania — i ich listy, o ile się dostały w ręce publiczności, musiały budzić ogólne zainteresowanie, były czytane przez ogół, tzn. że zostały sukcesywnie zamienione na literaturę, jakkolwiek przy powstawaniu swoim literaturą bynajmniej być nie miały. Powody, dla których listy te dostały się w ręce ogółu, mogły być rozmaite. Mógł być przypadek, ale mógł być także pietyzm wobec osoby znanego i czczonego zresztą autora czy wogóle człowieka — gdy wszystko stało się drogim i cennym, co spod jego pióra wy-

---

[11]) Idę tutaj głównie za podstawowymi i dotychczas niezachwianymi ujęciami A. Deissmanna (Bibelstudien, Marburg 1895, Prolegomena zu den biblischen Briefen u. Episteln, str. 187—250, Licht v. Osten [2], [3], Tübingen 1909, str. 100—183, zwłaszcza 163—168. Por. F. Overbeck, Über die Anfänge der patriotischen Literatur, Hist. Zeitschr. N. F. XII (1882), str. 429—431; G. Przychocki, Gnomon 3 (1927), str. 460—461 i wstrzymuję się na razie od podawania konkretnych przykładów na poszczególne etapy linii rozwojowej.

szło, co z jego osobą się łączyło, lub chęć zrehabilitowania po śmierci człowieka, którego za życia niesłusznie potępiano.

W ten sposób opublikowany pierwszy „zbiór listów“, wielkim cieszący się zainteresowaniem u czytających, łatwo mógł wzbudzić w kimś, nawet niezbyt pomysłowym, chęć napisania, „zrobienia“ także takiego zbioru listów o treści dowolnej i fikcyjnej, już z celem wyłącznym opublikowania — i z tą chwilą, gdy pierwszy taki „zrobiony“ zbiór listów się ukazał, gatunek literacki listu był gotowy. List stał się tylko formą, naczyniem, zdolnym objąć każdą treść literacką, naukową, filozoficzną czy inną, ponad właściwą swoją normę — super naturam suam — jak się wyraził Kwintylian (I. O. IX. 4. 19). Jest tu oczywiście rzeczą drugorzędną, czy autor występował tutaj w tych listach sam, pod swym własnym imieniem, czy też ukrywał się pod imieniem fikcyjnym, albo pod imionami osobistości innych, prawdziwych, lub zmyślonych: List przestał być listem prawdziwym, stał się literaturą [12]). Pamiętać jednakże należy, że faktyczne odbycie się tego procesu rozwojowego nie wyklucza bynajmniej ciągłego i współczesnego istnienia we wszystkich epokach, wszystkich poszczególnych tego rozwoju faz i form.

Lecz, jak już wspomniałem, ten główny strumień rozwoju rozszczepia się czasem na rozmaite uboczne ramiona. Tu należy więc np. list niby prawdziwy, który ma wywołać wrażenie i złudzenie, że jest przez danego człowieka pisany, tzn. list sfałszowany, podsunięty danemu człowiekowi w celach najrozmaitszych, czy to polemiki, czy agitacji, czy nawet literackiego oszustwa, — dalej list prawdziwy, ale dla większej ilości adresatów przeznaczony, jak np. listy apostolskie lub tzw. listy otwarte. Tu wreszcie należą listy najprawdziwsze w świecie — rzec by można — bo przez danego człowieka do jednej tylko osoby pisane i dla ogółu bynajmniej nie przeznaczone, ale czy to pod wpływem przykładów opublikowania listów jakiegoś sławnego bliźniego, czy to wskutek zarozumiałości i próżności, przecież z tą niejasną, półświadomą acz niewątpliwie istniejącą myślą pisane, „a nuż się te moje listy w ręce ludzkie dostaną“. Wtedy człowiek piszący te listy już nie jest całkiem szczery; nie chciałby wprawdzie, aby mu ktoś za

---

[12]) Tak samo i listy pisane przez kogoś do siebie samego (np. Consolatio Cicerona, p. G. Przychocki, De Ciceronis Consolatione. Ciceroniana, 1. Eos XXIII (1918), str. 16 nn.), nie są listami prawdziwymi, ale tylko literaturą.

plecami stał, gdy te listy pisze, ale nie pogniewałby się, gdyby gdzieś ktoś kiedyś ten „zbiór listów N. N." opublikował — i pisząc te listy, z lekka zezuje w stronę publiczności, tracąc skutkiem tego z oczu szczerość i prawdę, jeśli nie w całości, to w znacznej mierze: „Aliter enim scribimus, quod eos solos, quibus mittimus, aliter, quod multos lecturos putamus" — mówi Cicero (F. XV. 21. 4).

Z tym wszystkim łączy się sprawa formy artystycznej i stylu listowego[13]). Jest to sprawa krótka, o ile chodzi o listy człowieka stojącego na niskim stopniu kultury i mało inteligentnego. Człowiek taki rzeczywiście pisze bez żadnej „formy i stylu", bo pisze po prostu tylko tak, jak wogóle pisać potrafi, tzn. że list jego jest jedynie więcej lub mniej nieudolnym łamaniem się z pisanym słowem i jest mniej lub więcej zbliżonym do prawdy wyrażeniem tego, o co mu chodzi w danym wypadku. Tu rzeczywiście kwestia wyboru tej lub innej formy, zastosowania tego lub innego stylu, po prostu nie istnieje. Ale w miarę tego, jak podnosi się poziom kulturalny jednostki, a w związku z nim powiększa się zakres i wartość intelektualna otaczających rzeczy i spraw — zwłaszcza jeśli to będą jednostki po literacku pracujące — komplikuje się i wyrabia forma, precyzuje się i doskonali styl.

Mógłby tu ktoś zarzucić mi, że rozważania te są z gruntu błędne, bo przecież listy prawdziwe są całkiem naturalne, pisane są od ręki i od serca, a nie mają i nie powinny mieć żadnej sztucznej formy, nie powinny być wogóle stylizowane. Słusznie. Nawet w ciekawym podręczniku do pisania listów S. S[zymańskiego] pt. „Wzory biletów listów i memoryałów w rożnych materyach z przydatkiem uwag w powszechności o stylu listowym, przypisków względem szczególnych listów gatunków i drobnych przestróg względem formalności pisowni" wydanym w Warszawie w r. 1784 czytamy: „Ludzie piszcie co tylko myślicie, a piszcie tak jakbyście mówili. Oto cała... w listach teorja"[14]). Tego samego zdania są zresztą osobistości najwięcej z listów słynące, jak Cicero, który wyraźnie pisze do Paetusa, podziwiającego piękną formę jego listów: „Verum tamen quid tibi ego videor in epistulis? nonne plebeio sermone agere tecum? ...epistulas vero cotidianis verbis texere „solemus!" (F. IX. 21. 1), lub Pani de Sévigné, która w jed-

[13]) Kwestia prozy czy poezji nie jest zasadniczą. Zresztą już od czasów Platona zaczynają się zacierać różnice stylowe między jedną a drugą formą (E. Norden w Gercke-Norden, Einl. 1 ², str. 456).

[14]) Cytat według W. Bruchnalskiego, m. p. str. 194.

nym liście pisze: *„qu'elle laisse courir sa plume et qu'elle lui met la bride sur le cou"* (Boissier str. 64).

Ale to są prawdy tylko pozorne. Jest to, że się tak wyrażę, tylko półświadoma poza tych ludzi, wewnętrznie i po cichu zadowolonych ze swych „pięknych" — a bynajmniej nie „codziennych" listów.

Pozwolę sobie bowiem stwierdzić, że wyrażenie tego, co się rzeczywiście czuje i myśli, w sposób zgodny z rzeczywistością, nie jest rzeczą tak łatwą i prostą, jak się to na ogół wydawać może. Jakże słuszne są tu słowa C o u s i n'a, wypowiedziane właśnie w związku z tymi najprawdziwszymi może listami nowoczesnymi, pisanymi przez p. de S é v i g n é: *Ce n'est pas une petite affaire... que d'exprimer ses sentiments et ses idées dans un ordre naturel, avec leurs nuances vraies, en des termes ni trop recherchés ni trop vulgaires, qui ne les exagèrent ni ne les affaiblissent"* (Boissier, m. p. str. 69).

Nie każdy bowiem potrafi słowem, zwłaszcza pisanym, wyrazić to, co myśli i czuje: A zatem z jednej strony do wyrażenia swych myśli i uczuć musi człowiek kulturalny użyć i musi umieć użyć pewnej stosowanej, a więc nie czysto naturalnej, ale sztucznej, artystycznej f o r m y i odpowiedniego s t y l u — a z drugiej strony, człowiek o wysokiej kulturze, a zwłaszcza literacko pracujący, nie może się wogóle wyzbyć swego literackiego stylu, a więc i do pewnego stopnia artystycznej formy, nawet w listach najprawdziwszych.

Ma to specjalne znaczenie dla starożytności klasycznej, gdzie wobec przewyższającego znacznie dzisiejsze pojęcie kultu formy zewnętrznej, kultu mówionego i pisanego słowa, ludziom inteligentnym wogóle, a literatom w szczególności, byłoby nawet znacznie trudniej pisać tzw. codziennym językiem, niż stylem ujętym w ścisłe przepisy nauki o artystycznych formach wyrażania myśli, czyli tzw. retoryki. Słusznie bowiem wyraził się E. N o r d e n: „E i n A t e c h n o n g i b t e s i n d e r a n t i k e n L i t e r a t u r n i c h t".

Dlatego też niemal od samych zaczątków starożytnej retoryki nauka ta zajmuje się również listem i jego stylem, a t e o r i e e p i s t o l o g r a f i c z n e[15]), tudzież podręczniki i wzory do

[15]) Zrekonstruowane po raz pierwszy przeze mnie w zakresie literatury antycznej, w związku z klasyczną teorią wymowy czyli ogólną retoryką w pracy: De Gregorii Nazianzeni epistulis quaestiones selectae, Cracoviae 1912

pisania listów (nieraz błąkające się po bezdrożach teoretyzowania) pojawiają się nieprzerwanym ciągiem od starożytności klasycznej [16]), przez całe wieki średnie (*Dictamina, Artes, Rationes dictandi, Summae dictaminis, Libri formularum* itp.[17]), aż do epoki Renesansu, który epistolografię postawił tuż po poezji a obok wymowy. Tym też tłumaczy się to ogromne zainteresowanie się humanistów listami klasycznymi wraz z teorią pisania listów (*Modus epistolandi, Ars componendi epistolas* itp.), jak świadczą o tym choćby wykłady i interpretacje epistolograficzne w Uniwersytecie Jagiellońskim już od końca XV w.[18]). Niczym innym zresztą tylko nowoczesną (choć nieświadomą przeważnie) kontynuacją są te tak licznie jeszcze i dziś występujące „Wzory listów“ i „Listowniki“, „Sekretarze“ i „Sekretarzyki“ [19]).

(Tomus L Dissertationum Philologicae Classis Academiae Litterarum Polonicae, 247—394), a mianowicie w rozdziałach: De epistularum scribendarum doctrina (str. 248—268) i De epistularum generibus et compositionis arte (str. 359—382). Tutaj także cała podstawowa literatura. Na moich rezultatach opiera się w znacznej mierze J. Sykutris w swym artykule „Epistolographie“ w RE., por. wyżej uw. 10. Całkowitą niemal nieznajomość zagadnienia teorii epistolograficznej wykazuje: E. Bickel, Lehrbuch der Geschichte der römischen Literatur, Heidelberg 1937, str. 378—381.

[16]) W. Schmid, Ein epistolographisches Übungsstück unter den Pariser Papyri, Jahrb. f. cl. Philol. 38 (1892), str. 692—697; A. Brinkmann, Der älteste Briefsteller, Rh. Mus. 64 (1909), str. 310 nn.; H. Rabe, Aus Rhetoren Handschriften, Rh. Mus. 64 (1909), str. 284 nn. 9. Griech. Briefsteller. Por. P. Beudel, Qua ratione Graeci liberos docuerint, papyris, ostracis, tabulis in Aegypto inventis illustratur, Monasterii Guestfalorum, 1911, str. 57. 4. Wykolejenie pewnego rodzaju i rażące obniżenie poziomu — choćby w porównaniu z Demetriosem, *π. ἑρμ.* 223-235 — reprezentują: Pseudodemetriosa *Τύποι ἐπιστολικοί* i późne Pseudolibaniosa *Ἐπιστολιμαῖοι χαρακτῆρες.* p. G. Przychocki, De Greg. Naz. epistulis, str. 251—253, 255 i 359—361.

[17]) W. Bruchnalski, m. p. str. 189, N. Valois, De arte scribendi epistolas apud Gallicos medii aevi scriptores rhetoresve, Parisiis 1880, J. Sykutris, m. p. str. 191, por. R. Ganszyniec, Studia Mediaevistica, II, w cyt. wyżej dziele, str. 30 i nn.

[18]) W. Bruchnalski, m. p. str. 190—191, R. Ganszyniec, m. p. str. 41 nn., 133 nn., I. Chrzanowski-St. Kot, Humanizm i Reformacja w Polsce, Lwów-Warszawa-Kraków 1937, str. 123 nn., 141 nn. Ciekawym i pouczającym byłoby zbadanie stosunku tych wykładów do antycznych źródeł. Tak np. jeśli Jan Ber (Ursinus) z końca XV w. określa list mianem „significatio ingenii“ (według Bruchnalskiego), to jest to w istocie rzeczy równoważnik ujęcia klasycznego, np. u Demetriosa *εἰκὼν τῆς ψυχῆς* (*π. ἑρμ.* 227).

[19]) W. Bruchnalski, m. p. str. 194—195. Bezpośrednie wpływy

To są zatem główne zasady, wytyczające linię wszelkich badań epistolograficznych, a istotną orientację dają tutaj jedynie dwa, omówione wyżej, punkty widzenia: List, jako dokument duszy ludzkiej, dokument, który bywa prawdziwszy i wierniejszy, niż wszystkie inne dzieła pisane — i list, jako dzieło sztuki czyli osobny gatunek literacki [20]). Całkowity rozwój od jednego punktu widzenia do drugiego odbył się już na terenie greckiego piśmiennictwa i dlatego zasadniczym błędem jest, jeśli kto, jak np. Peter (p. wyżej), mówiąc o liście rzymskim, pomija lub zaniedbuje podstawę grecką, albo jak Hirzel [21]), doszukuje się jakichś charakterystycznych różnic w uzdolnieniach epistolograficznych Greków czy Rzymian. Epistolografia grecko-rzymska stanowi jedną nierozerwalną całość [22]) i do niej nawiązuje (świadomie lub nieświadomie) cała epistolografia średniowieczna (łacińska czy bizantyńska) i nowoczesna.

Pozostawałoby teraz jeszcze pytanie, jaki jest właściwie konkretny cel studium epistolografii, co nam daje istotnie lektura zachowanych listów greckich i rzymskich?

---

starogreckich i bizantyńskich podręczników widzi Sykutris w Grecji jeszcze w XIX w. (m. p. str. 191).

[20]) Bez tej orientacji są nieuniknione wykolejenia jak np. G. Pasquali'ego we Wstępie do jego wydania Gregorii Nysseni Opera, Vol. VIII, Fasc. II, Epistulae, Berlin 1925, por. moją recenzję: Gnomon, 3. Bd., Heft 8, 1927, str. 460—469.

[21]) R. Hirzel, Der Dialog, Leipzig 1895, II, str. 8: „...auch im Wesen der Römer begründet, die für den Brief ebenso das klassische Volk geworden sind, wie die Griechen für den Dialog".

[22]) Nawet w formie zewnętrznej listów niema żadnych istotnych różnic, i tak np. do niedawna uważane za typowo rzymskie formułki na początku wzgl. na końcu listu: „Si vales, bene est, ego quidem valeo" i, „quo semper finitur epistula verbo" (Ov. Trist. V. 13. 33—34), „Vale" — okazały się również „typowo" greckimi, np. w listach papirusowych: *καλῶς οὖν ποιεῖς, εἰ ὑγιαίνεις, ὑγιαίνω δὲ καὶ αὐτός .... ἔρρωσο*, p. St. Witkowski, Epistulae Privatae Graecae [2], Lipsiae 1911, passim i str. 138. Por. E. Norden, Die antike Kunstprosa, Leipzig 1898, str. 238/1. Są to zresztą, zdaje się, stałe formuły ogólnoludzkie, skoro np. dzisiaj listy polskich żołnierzy często zaczynają się stereotypowo: „Nasamprzód dowiaduję się o waszym zdrowiu i powodzeniu, ja jestem z łaski Pana Boga zdrowy, a powodzenie moje, jak we wojsku...".

Najlepiej chyba będzie, gdy odpowiem na to pytanie krótko, kilku tylko przykładami z greckiego i rzymskiego piśmiennictwa z zakresu listu zasadniczo prawdziwego.

Dziwnym zbiegiem okoliczności nie posiadamy żadnego większego zbioru korespondencji prywatnej z klasycznego okresu greckiej literatury. Bo nie z takiego zbioru pochodzi grupa kilkunastu politycznych przeważnie listów Platona, jakkolwiek ich (podejrzewana nieraz) autentyczność — częściowo broniona jeszcze w okresie studenckim przez Tadeusza Sinkę[23]) — dziś uchodzi przeważnie za udowodnioną[24]). Nie zachował nam się (prócz fragmentów) — a tego chyba najwięcej żałować należy — sławny w starożytności i jeszcze w IV w. po Ch. św. Grzegorzowi z Nazjanzu dobrze znany (i przez niego posiadany) zbiór listów Arystotelesa — pierwsza, zdaje się, w zakresie naszej kultury tego rodzaju publikacja o epokowym znaczeniu w historii epistolografii[25]) — i w drobnych tylko (o ile chodzi o listy niedydaktyczne), ale jakże ciekawych szczątkach, znany jest zbiór listów Epikura[26]). Wypadnie nam zatem dla uzyskania odpowiednich przykładów sięgnąć dopiero do listów Apostoła Pawła.

Listy św. Pawła są niewątpliwie pewnego rodzaju rozprawami dogmatycznymi, są też one bezsprzecznie pierwszą formą literacką, jaką przyswoiła sobie nowa religia, ale są one również najcenniejszymi dokumentami duszy Apostoła. Na podstawie tego, co św. Paweł zdziałał swym apostolstwem dla budowy Kościoła Chrystusowego i co osiągnął swymi listami dla ukształtowania samej wiary, skłonni bylibyśmy sądzić, że była to postać posągowa, bez żadnego rozdarcia wewnętrznego, spoista, zwarta

---

[23]) Por. Literatura Grecka I, 2, Kraków 1932, str. 595.

[24]) T. Sinko, Lit. Gr. I, 2, str. 656—657. Por. I. Harvard, The Platonic Epistles, Cambridge 1932, wedł. M. Pohlenza, Gnomon IX, 1933, str. 129; H. J. Rose, A Handbook of Greek Literature from Homer to the age of Lucian, London, 1934, str. 268.

[25]) G. Przychocki, De Greg. Naz. epistulis, str. 249 i 267.

[26]) Epicurea, ed. H. Usener, Lipsiae 1887, str. 154, n. 32, 33. Por. str. 131—164, 1—66, XXXVII—XLIII; G. Przychocki, De Greg. Naz. epistulis, str. 249; R. Hirzel, Der Dialog, I, str. 355 nn.; Epicuri Epistulae tres... ed. P. von der Mühl, Lipsiae 1922; A. Krokiewicz, Nauka Epikura, Kraków 1929, str. 39—43. Por. A. Vogliano, Nuove lettere di Epicuro e dei suoi scolari, Bologna 1928 (Estratto degli Annali della Facoltà de Lettere della R. Università di Cagliari 1).

w sobie, jak gdyby z jednej, nawskróś jednolitej bryły granitu wykuta, bez żadnych wahań wewnętrznych, niepewności, wybuchów namiętności i pomyłek. Ale właśnie dzięki jego listom, nawskróś prawdziwym i bezwzględnie szczerym, jak to w swym porywającym studium stwierdził A. Deissmann[27]), poznajemy najgłębsze tajniki jego duszy, w której jednak nie brak było sprzeczności: Poczucie małości i nicości wobec innych apostołów — i potężna duma ze swej roli apostoła pogan; chwile najcięższej depresji — wobec gigantycznych porywów woli; przerażająca trwoga przed ostatnią godziną życia — obok silnej i serdecznej tęsknoty za śmiercią; miękkość i tolerancja dla jednych — obok nieprzejednanej surowości i zaciętego gniewu dla drugich. Ale te wszystkie kontrasty wytwarzały w jego duszy tylko potężne napięcie, które wyładowywało się w sprzęgającej wszystko, jedynej myśli przewodniej, jaką była dlań nauka Chrystusa. Nauka, zmieniająca chorowitego tkacza żydowskiego w prawdziwie klasycznego herosa chrześcijaństwa[28]). Tylko listom Pawła zawdzięczamy ten fakt, że znamy go tak dobrze, jak żadnego z apostołów.

Z rzymskiej literatury wystarczy dać przykład z najpiękniejszego i najokazalszego zbioru listów, jaki przekazała nam starożytność klasyczna, tj. z korespondencji Cicerona, tego pierwszego człowieka z epoki klasycznej, którego — by użyć słów T. Zielińskiego[29]) — świat nowoczesny właśnie dzięki listom jako osobistość poznał. Przytoczę kilka szczegółów i rysów najwięcej charakterystycznych dla jego osobistości, zdobytych przede wszystkim lub wyłącznie dzięki jego listom, które pozwalają nam poznać bezpośrednio niemal wnętrze jego duszy prawie zawsze wbrew pozorom, stwarzanym przez jego pisma literackie.

Nie o tym tu chcę mówić, co jest ogólnie znane, że Cicero był bardzo żądny sławy i że w listach do Attyka otwarcie się do tego przyznawał — wiadomo też wszystkim, że w okresie wojny domowej między Cezarem a Pompejuszem okazał się niezmiernie chwiejnym i ostatecznie, długo wybierając, najniefortunniej (choć może najuczciwiej) wybrał, stając po stronie

---

[27]) Paulus, Tübingen 1911, str. 48—52.

[28]) G. Przychocki, Nero Seneka Paweł, str. 23—24. Rocznik Twa Naukowego Warszawskiego, XXVI (1933), Warszawa.

[29]) Cicero im Wandel der Jahrhunderte [4], Leipzig-Berlin 1929, str. 139.

Pompejusza. Ale kto nie czyta listów Cicerona do Attyka w tym czasie pisanych, ten nie wie, po jak ciężkich, trapiących walkach wewnętrznych decyzję tę powziął, po wielu nocach bezsennych, po jak okrutnej, typowo neurastenicznej szarpaninie wewnętrznej — i to po to tylko, by niemal następnego dnia po swej decyzji w danej sytuacji napisać do przyjaciela o swym wybrańcu największą goryczą przepojone i najostrzejsze słowa krytyki, jakie kiedykolwiek o nim powiedziano: „Gnaeus autem noster (o rem miseram et incredibilem) ut totus iacet! Non animus est, non consilium, non copiae, non diligentia! (A. VII. 21. 1). Nihil est actum a Pompeio nostro sapienter, nihil fortiter... (V... 3. 3) quem ego hominem ἀπολιτικώτατον omnium cognoveram, nunc vero etiam ἀστρατηγικώτατον (VIII. 16. 1). I znów wierzyć się nie chce, że tak mówi o Pompejuszu człowiek, który był gotów za niego życie oddać: Ego pro Pompeio libenter emori possum; facio pluris omnium hominum neminem... (A. VIII. 2. 4).

Ten tragizm wewnętrzny, to okropne *rozdarcie psychiczne*, które Cicero wówczas przechodził, znane nam jest jedynie dzięki jego listom.

I podobnie — w tym samym niemal czasie, gdy Rzym cały i nawet najbliższe otoczenie Cicerona uważa go za oddanego przyjaciela i niemal zaprzysięgłego stronnika Cezara — pisze Cicero pod wrażeniem pierwszych jego kroków rewolucyjnych do Attyka: „Caesarem... aiunt acerrime dilectum habere, loca occupare, vincire praesidiis. O perditum latronem... (A. VII. 18. 2). Cicero bowiem w swych listach zwierza się przyjacielowi w wielkiej tajemnicy i z najgłębszą boleścią, że nie wierzy ani Cezarowi ani Pompejuszowi, gdyż jeden i drugi, pomimo najpatriotyczniejszych pozornie manifestów „o ratowaniu Rzplitej", dąży jedynie i wyłącznie do zagarnięcia władzy: Uterque regnare vult — mówi Cicero z goryczą, załamując ręce nad stosunkami politycznymi swej ojczyzny.

A w stosunkach *prywatnych i rodzinnych*? Zobaczmy:

Czytając Cicerońskie dzieło „Academica", dedykowane Varronowi, największemu wówczas i najsławniejszemu uczonemu, którego Cicero nawet umieścił jako jednego z rozmówców w swym dziele, umyślnie w tym celu całą książkę przerabiając, i którego zresztą (np. Brut. 60) nazywa swym przyjacielem (Varro noster), mógłby ktoś mieć wrażenie, że Varro i Cicero to najlepsi druho-

wie. Potwierdzałyby to nawet zachowane listy Cicerona do Varrona, pełne grzeczności i komplimentów. Ale dużo więcej przecież niż całe Academica mówi nam o istotnym stosunku Cicerona do tego luminarza nauki króciutka wzmianka o jego wizycie w jednym z listów do Attyka: „...Była mowa o Varronie" — pisze Cicero — „o wilku mowa, a wilk tuż: Zaszedł do mnie właśnie i to w takiej porze, że trzeba go było zatrzymać, co też czyniłem, ale znów nie tak, żeby mu aż połę od płaszcza oderwać" (A. XIII. 33 a).

Wiadomo dobrze, że Cicero rozszedł się ze swą żoną Terencją po długich latach pożycia na skutek ostrych nieporozumień w sprawach majątkowych, w których Terencja dopuściła się jakichś wielkich malwersacji, przy pomocy greckiego ajenta Filotimusa. Zirytowana Terencja rozpowiadała jednak, że Cicero rozwiódł się z nią dlatego tylko, że na starość — miał wtedy 60 lat — zakochał się na zabój w swej pięknej i młodej pupilce Publilii (ἔρωτι τῆς ὥρας. jak mówi Plutarch). Może to i prawda, bo istotnie Cicero niedługo potem z Publilią się ożenił, jakkolwiek niespełna po roku i z nią się rozszedł. Ale z listów Cicerona, tych najszczerszych, pisanych do Attyka, otrzymujemy inną wskazówkę: Dowiadujemy się mianowicie o pewnej starszej już kobiecie, rówieśniczce Cicerona, imieniem Cerelia, którą Cicero nazywa swą przyjaciółką (w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu) necessaria mea (F. XIII. 72. 1); słyszymy dalej, że interesowała się ona tak żywo filozoficznymi dziełami Cicerona — mirifice studio philosophiae flagrans — że nawet dzieło Cicerona „De finibus" ukradkiem przeczytała jeszcze u nakładcy, zaledwo przepisane, zanim sam autor zdążył zrobić ostatnią korektę i dać pozwolenie na puszczenie dzieła w handel księgarski. I Cicero i nakładca Atticus zapewniają się wzajemnie, że nic o tym nie wiedzieli. Jeśli zważymy, że Cicero w całej, znanej nam dobrze korespondencji z żoną i z przyjaciółmi nigdzie, przez tyle lat wspólnego pożycia, ani jednym słowem nie wspomina o jakichkolwiek zainteresowaniach swej żony Terencji dla rozległej swej a tak przecież już wówczas sławnej twórczości autorskiej, to kto wie, czy nie należy przypuścić, że Cicero znajdował u Cerelii, wysoce zapewne wykształconej, to zrozumienie dla swej pracy pisarskiej, którego napróżno szukał u Terencji, w pieniądzach jedynie zakochanej. I być może, że to właśnie było tym istotnym, choć może podświadomie dzia-

łającym, urazem psychicznym i rzeczywistym powodem wszelkich nieporozumień małżeńskich [30]).

Dzięki listom Cicerona możemy też zaglądnąć do jego p r a c o w n i i do jego warsztatu naukowego. I widzimy Cicerona, jak całe noce siedzi przy swej ulubionej drewnianej lampce oliwnej — „ad lychnuchum ligneolum qui mihi erat periucundus“ (Q. III. 7. 2) — i pisze, od zmroku aż do świtu, gdy już brzask dzienny każe mu odłożyć spracowane pióro: Cupiebam etiam nunc plura garrire, sed lucet (A. VI. 2, 10). Trapi go bowiem całkiem nowoczesna b e z s e n n o ś ć, skutkiem której przyjaciela zasypuje długimi listami: „Ego si somnum capere possem, tam longis epistulis te non obtunderem“ (A. VIII. 1. 4, por. A. IX 10. 1) i szczerze zwierza się Attykowi w danej epoce, że — wbrew może wszelkim innym przypuszczeniom ówczesnej publiczności — tylko dlatego tak dużo dzieł literackich płodzi, że... poprostu nie może spać: „Equidem credibile non est, quantum scribam, quin etiam noctibus. Nihil enim somni“ (A. XIII, 26, 2). Nic dziwnego tedy, że tak często w swych listach skarży się Attykowi na ból oczu, stale opuchniętych i zaczerwienionych od tylu nocy nieprzespanych a przepracowanych.

A jeśli nie brak ludzi, którzy wpadali i wpadają w zachwyt wobec d z i e ł f i l o z o f i c z n y c h Cicerona, to z pewnością bardzo interesującym będzie osobiste wyznanie Cicerona, szczerze zwierzającego się o tych utworach w liście do Attyka: „Są to rzeczy właściwie tylko odpisane, powstają bez wielkiego trudu: Daję tylko słowa, których mam wielką obfitość“: *Ἀπόγραφα* sunt, minore labore fiunt, verba tantum affero, quibus abundo“ (A. XII. 52. 3).

Wyznanie to — być może tylko *fishing for compliments* — z pewnością n i e b y ł o p r z e z n a c z o n e d l a o g ó ł u, tak samo jak inna wiadomość, również w liście do Attyka zawarta, z której wynika, że Cicero, ten wielki teoretyk poprawnego stylu, dostosowanego ściśle do tematu — i wyznawca rozmaitości pomysłów literackich, ma w biurku zbiór gotowych wstępów (volumen prooemiorum), które bez wielkiego zastanowienia do rozmaitych dzieł po ich skończeniu przypina. Toteż raz zdarzył mu się brzydki wypadek, że do właśnie wykończonego dzieła „De

---

[30]) Por. G. P r z y c h o c k i, De Ciceronis epistulis ad Caerelliam missis, Ciceroniana 3. Eos, XXIII (1918), str. 21 nn.

gloria" przypiął wstęp, już raz poprzednio użyty, a mianowicie do III księgi Academica już dawniej wydanej. Posyła tedy swemu wydawcy na gwałt inny, tym razem już świeżo napisany wstęp, każąc tamten jeszcze przed wydaniem odciąć, a nowy przylepić: „Nunc negligentiam meam cognosce: „de gloria" librum ad te misi; at in eo prooemium id est, quod in Academico tertio... cum autem in navi legerem Academicos, agnovi erratum meum; itaque statim novum prooemium exaravi et tibi misi: tu illud desecabis, hoc agglutinabis" (A. XVI. 6. 4).

A jeśli już mowa o jego pracach filozoficznych, to stwierdzić należy, że gdyby nie listy, to nikt by chyba nie uwierzył, że Cicero, ten podziwiany autor wspaniałych i tak przekonywujących rozpraw „o znoszeniu i zwalczaniu przykrości i zmartwień" „de tolerando dolore", „de aegritudine lenienda", sam w chwilach wielkiego zmartwienia z u p e ł n i e s i ę z a ł a m u j e i pisze do Attyka w rozpaczy: „...omnem consolationem vincit dolor" (A. XII. 14. 3), albo „nunc mihi nihil libri, nihil litterae, nihil doctrina prodest" (A. IX. 10. 2). I nigdy zapewne nie był Cicero więcej człowiekiem, jak w tej chwili, gdy przybity nieszczęściem, przyznawał się w najpoufniejszym z listów, iż zbankrutowała całkowicie jego filozofia życia wobec tak czysto ludzkiego zmartwienia, jak śmierć jego najdroższego dziecka, ukochanej Tullioli.

Z listów wreszcie, i to jedynie z listów, dowiadujemy się, że Cicero, ten zacięty wróg Epikura i jego kultu bezczynności, entuzjasta aktywności życia i typowo rzymskiej równowagi ducha (aequus animus) miewa czasem nastroje wręcz przeciwne, a w swym zabarwieniu i nierzymskie (w potocznym tego słowa znaczeniu) i na wskróś n o w o c z e s n e; gdy np. w jakimś otępieniu czy odrętwieniu przesiaduje bezczynnie nad morzem, niezdolny do żadnej pracy i tylko liczy fale idące ku niemu: aut libris me delecto... aut fluctus numero... a scribendo prorsus abhorret animus (A. II. 6. 1), lub, złamany cierpieniem, ucieka przed ludźmi do lasu, zaszywa się w gęstwinę, w której siedzi całymi dniami od rana do wieczora i w samotności szuka ukojenia: In hac solitudine careo omnium colloquio, cumque mane me in silvam abstrusi densam et asperam non exeo inde ante vesperum: secundum te nihil est mihi amicius solitudine... (A. XII. 15).

Oto Cicero-człowiek w świetle najprostszej prawdy codziennego szarego życia. Jeśli my dzisiaj, po 2000 lat, odnajdujemy go nawet w tej najustronniejszej gęstwinie leśnej, dokąd uciekał

przed naszym spojrzeniem, to jest to wyłącznie zasługa jego listów, które były dla nas niezawodnymi przewodnikami w poszukiwaniu człowieka, poprzez ten wspaniały, pełen doskonałego kunsztu, ale całkiem dezorjentujący gmach wszystkich innych dzieł jego.

Toteż możemy sobie łatwo wyobrazić, że ktoś, kto wymodelował sobie i ukochał idealnego Cicerona, widzianego nie przez „okno jego duszy", nie przez jego listy szybką ręką pisane, ale przez pieczołowicie szlifowany pryzmat jego wielkiej literatury, mógł istotnie przejść okrutny wstrząs psychiczny po przeczytaniu jego korespondencji. Tak też było istotnie z ludźmi pierwszej doby Odrodzenia, którzy stworzywszy sobie w Ciceronie idealny i ze wszech miar doskonały obraz *„cicerona"* swych wszystkich wypraw duchowych w odległy świat antyczny, pierwsi dostali w swe ręce jego listy, zaginione i nieznane od końca epoki starożytnej. Najlepszym wyrazem tego wstrząsu są listy — znowu listy! — Petrarki, który właśnie w r. 1345 odkrył pierwszą grupę listów Cicerona i pod piorunującym wrażeniem ich lektury pisze do niego w zaświaty swe słowa nabrzmiałe żalem i rozczarowaniem, a potem dopiero zdobywa się na akcenty pełne iście humanistycznego zrozumienia i wyrozumienia [31]).

Te przykłady zatem Pawła i Cicerona wykazały nam naocznie, jak cennym, precyzyjnym instrumentem jest w naszych badaniach analiza listów — i jak znakomite rezultaty osiągamy przy jej pomocy w naszym naczelnym dążeniu do poznania człowieka antycznego. Z całego zakresu piśmiennictwa klasycznego listy jedynie — prawdziwe oczywiście — dają nam wierny, jakby fotograficzny, obraz psychiki ludzkiej, nakreślony z całą dokładnością tymi najprzenikliwszymi promieniami pozaliterackimi, które biją z ich szczerych zwierzeń osobistych. Toteż byłbym skłonny przypuścić, że właśnie studium epistolografii grecko-rzymskiej, przez to, że zbliża nas tak bezpośrednio do człowieka ówczesnego, daje nam najlepszą odpowiedź na pytanie Norwida,

„czemu to Cicero
Sokrat lub Paweł, tych słów rzekłszy parę,
Żyją... do dzisiaj nas za piersi biorą
A my, choćby nieradzi, dajemy im wiarę." [32])

[31]) De reb. fam. l. XXIV, ep. III, IV, Fracass. str. 262—264. Por. T. Zieliński, Cicero, str. 136 i 325—326.

[32]) Parafraza „Wielkich słów", Poezje wybr., str. 199.

ARGUMENTUM

Cum opus adhuc desideretur perfectum, quod de epistulae Graecae et Romanae historia fusius et accuratius tractet, via interim munitur, qua oportet progrediatur, si qui in hanc quaestionem accuratius inquirere velit. Itaque primum generis exploratur origo et ratio, qua epistula vera, cotidianae vitae instrumentum in artem abierit atque litterarum monumentum, a cotidiano usu prorsus alienum. Quae quidem omnia iam apud Graecos investigari possunt, quibus neglectis epistulae Romanae historia vehementer necesse est vacillet et claudicet. Deinde de epistularum stilo disputatur et epistularum scribendarum doctrina, quae ab antiquis usque ad nostra tempora numquam intermisso cursu continuatur. Exemplis denique Graecis et Latinis demonstratur, quae veris epistulis — eisque solis — perlectis ad scriptoris redundent penitus pernoscendam naturam et indolem, quod praecipuum studiorum philologorum munus, in aliis monumentis examinandis longe abest, ut cum eadem expleri possit accuratione et subtilitate.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w TORUNIU

[illegible]

Biblioteka Główna UMK
300020502111

373531
6—
23.II.67
148572